

CZY ODMITOLOGIZOWANIE MISTYKI?

Chrześcijanin żyjący w dzisiejszej rzeczywistości staje niejednokrotnie dezorientowany wobec różnych skrajnych propozycji. Jeśli pragnie żyć autentycznie życiem duchowym, intensywnym życiem modlitwy, popada w lęk i zniechęcenie, kiedy czyta: „Jutrzejszy człowiek pobożny będzie mistykiem — kimś, kto czegoś doświadczył — albo wcale go nie będzie”¹. Z drugiej strony wbrew wszelkim moralizującym apelom ciągle jeszcze mającym przewagę nad wyzwalającą siłą Dobrej Nowiny, chrześcijanie czują się w twardej rzeczywistości swego życia pozostawieni sobie samym. Trudno nie zauważyć, iż w wielu parafiach nabożeństwa przebiegają w reżyserii niemal doskonałej. A jednak daje się zauważyć brak określonych treści wewnętrznych. Prawdziwe i żywe przepowiadanie Ewangelii albo nie ma miejsca (por. ilość czytanych w polskich kościołach listów, odezw, komunikatów wypierających homilie) albo też kazanie rzeczywiście głoszone nie dociera do słuchaczy. Ryt liturgiczny pozostaje chłodny, niezrozumiały, powierzchowny. Aklamacja „W górę serca!” zawisa jakby w powietrzu, „doświadczenie Boga” pozostaje pustą łuską². Czy zatem nie jest w pełni uzasadnione dramatyczne wołanie wybitnego teologa Karla Rahnera o sytuacji dzisiejszego chrystianizmu: Chrześcijanie staną się mistykami albo chrześcijaństwa nie będzie w ogóle?

Jest faktem, iż wiele i często pesymistycznie mówi się i pisze o zanikaniu dzisiejszego ducha religijności. Jednakże do opinii i opisów tego rodzaju należy podchodzić ostrożnie. Podobne zjawiska miały miejsce już dawniej. Oceniając krytycznie i obiektywnie stan duchowości współczesnego człowieka, można dostrzec, że także w naszych czasach istnieje silny pęd ku duchowości³.

Wilfrid Stinissen, autor książki *Noc jest mi światłem*, podejmuje w sposób odważny a zarazem kompetentny rozwiązanie zasygnalizowanego tutaj problemu. Urodził się w 1927 roku w Antwerpii (Belgia). Jako szesnastoletni chłopiec wstępuje do zakonu

¹ K. Rahner, *Schriften zur Theologie*, VII. Einsiedeln — Zürich — Köln 1966, 22.

² Por. A. Skowronek, *Nasi bracia w sektach — konstruktywne wyzwanie dla Kościoła*; w: *Słowo Powszechne* z dn. 18—19.I. i 25—26.I.1992.

³ Por. B. Basset, *Zacznijmy znów się modlić*, Paris 1979, 37.

Karmelitów Bosych w Bruges. W 24 roku życia przyjmuje święcenia kapłańskie, następnie kończy studia na uniwersytecie w Louvain, wieńcząc je doktoratem z zakresu filozofii. Od 1967 roku przebywa w Norraby w Szwecji. Klasztor w Norraby jest swoistym centrum duchowości w Szwecji, gdzie osoba W. Stinssena odgrywa dominującą rolę.

Cechą charakterystyczną jego działalności duszpasterskiej i piasarskiej jest delikatne staranie się o to, by rozwój życia wewnętrznego przedstawić jako propozycję formacyjną, skierowaną na przemianę w życiu duchowym człowieka, który przechodzi od „funkcjonować” do „być”. Idąc w ślady swego wielkiego Mistrza Jana od Krzyża, osadza swoje refleksje na Piśmie świętym i Tradycji Kościoła. Czerpie równocześnie z bogactwa tradycji np. mistyków nadreńskich jak i ze współczesnej mistyki szwedzkiej (w osobie Hjalmar'a Ekström'a).

Intencją autora książki *Noc jest mi światłem* jest ukazanie, że noc ciemna stanowi nieunikniony etap w drodze do Boga — każdy, kto na serio traktuje swoją wiarę, musi przejść przez noc. Tym, którzy twierdzą, że noc ciemna wchodzi w zakres mistyki, a jej popularyzowanie jest ryzykowne, odpowiada, że obecnie najbardziej potrzeba odmitologizowania mistyki, która nie jest czymś niezwykłym, ani wyjątkowym. „Każde głębokie życie duchowe jest życiem mistycznym”⁴. Wszyscy chrześcijanie są potencjalnymi mistykami.

Podjmując to zadanie, autor dzieła *Noc jest mi światłem* przedstawia w sposób niezwykle interesujący i kompetentny pogłębioną refleksję teologiczną we wskazanym szczegółowym przedmiocie, kolejno w dziesięciu logicznie ze sobą powiązanych rozdziałach. 1) Ciemna noc duszy w ujęciu Jana od Krzyża, 2) Ciemna noc duszy dziś, 3) Noc ciemna w codzienności, 4) Psychiczny kontekst nocy ciemnej, 5) Jesteśmy pomocnikami Boga, 6) „Patrz, oto jestem”, 7) „Gdy dom mój cisza okryła i cienie”, 8) Droga na Górę Karmel, 9) Dzień się budzi, 10) Słudzy Bożego centrum.

1. Ciemna noc duszy w ujęciu Jana od Krzyża

Noc zmysłów i noc ducha, o której mówi Jan od Krzyża w swojej doktrynie, pozostaje niezrozumiała, jeśli pominie się wewnętrzną strukturę człowieka, o której mówi Doktor Mistycz-

⁴ Père Marie-Eugène de l'Enfant-Jesus, *Ton amour a grandi avec moi*, Editions du Carmel, F-84210 Venasque 1987, 152 (Toute vie spirituelle profonde est une vie mystique).

ny. Człowiek posiada swoją zewnętrzność i swoje wnętrze. Sferę zewnętrzną Jan od Krzyża określa jako *el sentido*, „zmysł”. Innymi słowy, oznacza wszystko co sprawia, że mówimy: „to lubię — tego nie lubię”. Sferę wewnętrzną nazywa duchem, *el espiritu*. Tu zamieszkuje wola i miłość. Tu również zamieszkuje „uczucia” wyższe, które nie są uczuciami w potocznym tego słowa znaczeniu. „Jesteś jednak czymś więcej niż tylko sferą zewnętrzną i wewnętrzną. Istnieje trzeci element, mianowicie centrum duszy. To właśnie tutaj jesteś obrazem Boga, tutaj kryje się twoje z Nim pokrewieństwo, „boskie”. Tu zamieszkuje Trójca Przenajświętsza, tu jesteś żywą świątynią niezależnie od tego, czy żyjesz w stanie grzechu czy nie” (W. Stinissen).

Człowiek jest istotą złożoną, stąd bardzo łatwo staje się jakby „rozcłonkowany”. Równowaga tych różnorodnych poziomów w człowieku może ulec zachwianiu, tworzą się wówczas pewne zablokowania, które sprawiają, że któreś z tych poziomów chce żyć tylko własnym życiem, zamiast pozostać w harmonii z pozostałymi. Podwójna ciemna noc (zmysłów i ducha) jest tym procesem integracji, który przywraca jedność w różnorodności.

W relacji do Boga, w głównej mierze znajdujemy się na poziomie zmysłów. Zbliżyliśmy się do Niego, co trafnie zauważył Mistrz Eckhart, biorąc za punkt wyjścia naszą potrzebę koncentracji na samych sobie. W najlepszym przypadku zakochujemy się w Nim: jest nam dobrze na modlitwie, rozkoszujemy się myśleniem i mówieniem o Bogu. Zakochaniu towarzyszy rozbudzanie silnych uczuć. Uczucia są bardzo cenne, ale na uczuciach nie można budować głębszej duchowej więzi z Bogiem.

W nocy zmysłów, szczegółowo opisaną przez Doktora Mistycznego, następuje przeorientowanie naszej relacji w stosunku do Boga z poziomu zmysłów na wyższy poziom. Modlitwa kontemplacyjna angażuje głębsze sfery duchowej struktury człowieka. Tutaj niezależność uczuć przynosi większą równowagę wewnętrzną, prowadzi do wewnętrznej harmonii i wyraźniejszej tożsamości.

Przez noc zmysłów człowiek zewnętrzny staje się człowiekiem wewnętrznym. Natomiast noc ducha przeobóstwia człowieka. Noc ducha jest ciemniejsza i bardziej bolesna. Ci, którzy doszli do nocy ducha, to są osoby, które wszystko postawiły na Boga. Sprzedali wszystko, by móc nabyć tę jedyną drogocenną perłę. Bóg jest dla nich wszystkim. Stracić Boga znaczy dla nich stracić wszystko.

Sprawą najistotniejszą jest tu świadomość, że cierpienia nocy ciemnej nie są wynikiem *nieobecności* Boga. Przeciwnie, to właśnie nadmierna Jego *bliskość* jest przyczyną tych wewnętrznych

cierpień. Trzeba również pamiętać, że podczas ciemnej nocy Bóg wcale nie milczy. Raczej można powiedzieć, że Bóg przemawia tak głośno, że aż uszy pękają. Ale prawdą jest, że człowiek nie jest świadomy, że to Bóg mówi. Milczenie, o którym mówi Jan od Krzyża, przygotowuje na spotkanie z Bogiem, a kiedy Bóg dotyka człowieka, stwarza w nim przestrzeń milczenia. Muzyka, która rozbrzmiewa w centrum duszy, jest „muzyką milczenia” (PD 15) ⁵. Nauka Doktora Mistycznego o milczeniu zawarta jest w jego znanej sentencji: „Jedno Słowo wypowiedział Ojciec, którym jest Jego Syn i to Słowo wypowiada nieustannie w wiecznym milczeniu; w milczeniu też powinna słuchać Go dusza” ⁶.

Poza moralnym aspektem nocy, którym jest odkrycie egocentrycznej motywacji i zakwestionowanie swojej dotychczasowej postawy wobec Boga, bardzo ważny jest również aspekt ontologiczny. Opiera się on na zasadniczej różnicy, jaka istnieje pomiędzy Bogiem a stworzeniem. Ten aspekt nocy można nazwać aspektem natury psychologicznej. „Wszystko jest dla duszy ciasne — pisze Jan od Krzyża — nie może się pomieścić w niebie ni na ziemi” (NC II 11, 6). Starożytnym filozofom, którzy twierdzą, że skończoność nie może pomieścić w sobie nieskończoności, mistycy odpowiadają, że człowiek jest nieskończony: to, kim sam Bóg jest ze swej natury, tego udzielił człowiekowi w formie daru. „Możliwości duszy są nieskończone” — pisze Jan od Krzyża (DGK II 17, 8). Na skutek grzechu te możliwości duszy zostały okrojone, ale kiedy Bóg w czasie ciemnej nocy ducha wchodzi do duszy, przywraca jej pierwotną wielkość.

Noc ciemna ducha nie polega jedynie na tym, że dusza zostaje poszerzona, ale musi jeszcze nauczyć się działać w sposób diametralnie różny od dotychczasowego. „Dotąd postępowałeś zupełnie po ludzku, teraz pozwalasz na to, by działać po Bożemu. Dotychczas decydowałeś sam, autonomicznie, pobudzany przedmiotową siłą przyciągania lub ulegając różnorodnym wpływom. Teraz sam Bóg chce być ową siłą napędową, to On jest siłą sprawczą wysyłającą swe impulsy z samego centrum duszy. Tak, teraz wreszcie zaczynasz uczyć się żyć życiem, które jest w twoim centrum” (W. Stinissen).

⁵ Skróty Dzieł (pism) św. Jana od Krzyża:

NC = *Noc ciemna* (numeracja rzymska = kolejność księgi; numeracja arabska = rozdziały i punkty)

PD = *Pieśń duchowa*

DGK = *Droga na Górę Karmel*

ŻPM = *Żywy płomień miłości*

⁶ *Zasady miłości*, nr 21.

Nie może być zmartwychwstania, jeżeli najpierw nie nastąpiła śmierć. Bóg nie może narodzić się w duszy, „jeśli wcześniej nie umrze stary człowiek” (NC 16, 4). Bóg, będąc światłem, wnika w głębie duszy i wyrzuca z niej ciemność. Zobaczyć karykaturę życia, jakie dotychczas się wiodło — to rzeczywiście bolesna śmierć. Lecz Bóg jest jednocześnie ogniem miłości dążącej do całkowitej „transformacji”.

Kto szuka Boga, ten nie może uniknąć tej bolesnej nocy. Nie ma innej drogi do wolności, jak stanowcze odrzucenie przez Boga warunków stawianych przez człowieka. W każdej miłości, która nie jest dogłębnie oczyszczona, istnieje pewna przestrzeń, w której własne „ja” niepostrzeżenie obserwuje miłość i z niej czerpie. Wszystkie wielkie słowa o ofierze i bezinteresownej miłości wyrażają mimo wszystko ludzkie oczekiwania i są stawianiem warunków Bogu.

„Bóg, którego, jak ci się zdawało, znasz, był w pewnym sensie projekcją tego, co było doświadczeniem twego życia jako dobro i pełnia miłości, co znalazło swe przedłużenie w twoim myśleniu o Bogu. Prawdziwy Bóg nie jest projekcją; jest pełen miłości, ale całkiem inaczej niż ludzie (...). Wcześniej twoją modlitwą były słowa: „Boże, jaki jesteś dobry!”, a teraz modlisz się: „Boże, kim jesteś?”

Noc ducha to przejście od Boga immanentnego ku Bogu transcendentnemu. Bóg będący dotychczas Bogiem dla ciebie, dla twojej radości, twojej pociechy, twojego szczęścia, wycofuje się i staje się (jakby) nieosiągalny” (W. Stinissen). Królestwo Boże przychodzi nie na ludzki, ale na Boży sposób (G. B. Hume).

Choć Jan od Krzyża opisuje noc w całej jej surowości, to równocześnie sprawia, że zaczynamy za nią tęsknić. Noc nie jest bowiem nieobecnością Boga ani Jego milczeniem. „Nie jest tak, że najpierw przechodzi się przez noc, by *później* wejść w kontemplację, bo już sama noc „jest źródłem boskiej kontemplacji” (NC II 10, 2). Mistyka nie zaczyna się wraz z ustąpieniem nocy, sama noc jest mistyką (NC II 17, 2). Doprawdy, tego się *nie odczuwa*, ale tak *jest*. To nie znaczy, że ciemność pochodzi od Boga. On jest światłem, samą światłością, ale światłością tak silną, że aż oślepia; dlatego początkowo odbiera się ją jak ciemność (W. Stinissen). „Tak więc to, co w Bogu jest największym światłem i jasnością, jest dla człowieka największym mrokiem” (NC II 16, 11).

Kto pragnie żyć w światłości i uwolnić się całkowicie od światła iluzji, ten musi zaakceptować, że jego własna zdolność pojmowania na jakiś czas przestaje funkcjonować. Wiara przeżywana w całej pełni jest czymś o wiele szerszym i głębszym niż projekcja tego, kim jest najczęściej czysto ludzkie doświadczenie. Rzeczy-

wistość wiary jest o wiele bardziej tajemnicza i fascynująca. Wiara określa całkowite zawierzenie Bogu, nie zaś temu, co doświadczam o Bogu. Noc ducha jest przejściem od Boga immanentnego do transcendentnego.

2. Ciemna noc duszy dziś

Ciemna noc duszy jest decydującym etapem na drodze życia mistycznego. Kiedy noc ducha dobiega końca, rozpoczyna się mistyczne zjednoczenie. Od razu jednak, jak zauważa Wilfrid Stinissen, rodzi się tutaj pytanie, czy jest jakiś sens w tym, by omawiać ciemną noc ducha w książce skierowanej przeciw do „zwyuczajnych” ludzi? Czy nie mierzymy zbyt wysoko, czy nie za wielka to śmiałość? Czy nie narażamy się na ryzyko, iż niektórzy zaczną sobie wyobrażać, że weszli w ciemną noc ducha tylko dlatego, bo są wystawieni w życiu na pewne próby?

Odpowiedź naszego Autora jest jednoznaczna: Wobec Boga wszyscy jesteśmy „zwyuczajnymi” ludźmi, choć może lepiej byłoby nawet powiedzieć, że wszyscy jesteśmy „nadzwyczajni”. Jest bowiem nie do pomyślenia, by Bóg miał wprowadzać jakąś politykę dyskryminacji. Bóg nie dzieli ludzi na zwyuczajnych i nadzwyczajnych. Dla Boga nie istnieją ludzie „przeciętni”; w oczach Bożych każdy człowiek jest nieprzeciętny. Do każdego osobiście Bóg skierowuje słowa: „Tyś moim”.

Kościół miał zawsze tę świadomość, a Sobór Watykański II mocno podkreśla, że świętość nie jest ideałem zarezerwowanym dla duchowieństwa. *Wszyscy* chrześcijanie są powołani do świętości. Smutkiem napawa natomiast fakt, że w kazaniach w większości przypadków poprzestaje się na omówieniu pierwszego etapu drogi, nic nie mówiąc o drugim. A przecież to właśnie ten drugi etap jest najbardziej pasjonujący, i gdyby wiedzieć o nim coś więcej, to i motywacja do jego przejścia byłaby o wiele większa. „Szczególnie dzisiaj, w czasach współczesnych, powinniśmy mieć odwagę mówić o mistryce” (W. Stinissen).

Zupełnie fałszywym jest przekonanie, że jedni są wezwani do świętości, a drudzy tylko do zbawienia. Nie istnieją powołania, które byłyby uprzywilejowane bardziej od innych. Zadaniem każdego powołania jest dawanie świadectwa miłości Boga w świecie. Różnica zaś między rozmaitymi powołaniami wyraża się odmiennością sposobów, które doprowadzają człowieka do odkrycia tej miłości, do uświadomienia sobie wielkości tego daru oraz do odpowiedzi na tę miłość. Każde powołanie daje możliwość dawania świadectwa miłości Boga w świecie. Istnieje przecież tylko jeden cel — życie wieczne; jedno dążenie — miłość; jedno tylko prawo

życia nadprzyrodzonego: być doskonałym na podobieństwo Ojca w niebie.

W posoborowej teologii poddano ostrej krytyce tzw. segregację stanową, jako ludzki wymysł, oraz jako sprzeczną z planem miłości Bożej ku człowiekowi. Trzeba nadto dodać, iż życie chrześcijanina nie może polegać jedynie na unikaniu grzechów, co byłoby męczące, nieciekawe, by nie powiedzieć, nudne. Życie ucznia Chrystusowego polega przede wszystkim na ciągłym przebywaniu w klimacie miłości i Bożej świętości (bp F. Sheen).

O prawdziwości tych stwierdzeń mówią liczne fakty. Daje się zauważyć pewną „akcelerację” działania i postępowania Boga w stosunku do ludzi. Można też zauważyć, mówi o. W. Stinissen, że ludzie, którzy nawrócili się do Boga, w międzyczasie zostali niemal bezpośrednio obsypani darami łask mistycznych. Można wręcz mówić o jakiejś eksplozji mistyki. Wprawdzie nie wszystko złoto, co świeci. Ale też byłoby niesłusznym uznawać to wszystko za przesadę.

Pojawiają się liczne wspólnoty chrześcijan, mówiące o wielkim duchowym głodzie Boga. „W wielu wspólnotach tego rodzaju gromadzą się razem mężczyźni i kobiety, małżeństwa i samotni. Społeczność sama obala mur oddzielający duchowieństwo od świeckich. Jakże proroczy to znak, że nie istnieje elita w Kościele, ale my wszyscy, tak laikat jak i duchowieństwo, jesteśmy powołani do zjednoczenia z Bogiem! Wspólnoty te są próbą nowej i świeżej wiary w Boga, który jest mocen czynić cuda ze swoim ludem” (W. Stinissen).

Istnieje jeszcze jedna przyczyna, która pozwala mówić o nocy ducha dzisiaj. Istnieje obecnie lepsze rozeznanie tego, co istotne na drodze duchowego rozwoju. Trafniej odróżniamy sprawy pierwszorzędne od drugorzędnych. A im prostsza jest droga, tym szybciej osiąga się cel. W kontekście tej refleksji W. Stinissen przypomina św. Teresę z Lisieux, „cudowną w swej bezcudowności”, która przywróciła świętości jej ewangeliczny wymiar. Okazało się, że „ta mała zakonnica, bez jakichkolwiek dociekań teologicznych i bez żadnej polemiki, a tylko cicho i wytrwale szukając urzeczywistnienia tego, co znalazła w Ewangeliu, położyła kres dokładnie temu samemu, z czym Luter zaciekle walczył poprzez swoje bulle i gwałtowne protesty: wymaganiu, że trzeba czegoś dokonać, by móc sobie zasłużyć na miłość ze strony Boga” (Gunnel Vallquist).

Jej rewolucję można streścić w trzech punktach: 1) Świętość nie polega na bezbłędności, ale na absolutnym zaufaniu i zawierzeniu Bogu. Akcent jest skierowany nie na człowieka, ale na Boga. 2) Aby stać się świętym, nie trzeba do tego specjalnych

predyspozycji. Nie chodzi też o to, czy „udało się”, ale o to, by „afirmować” swoją słabość i z ufnością przedstawić ją Bogu, by wyzwolić Jego miłosierdzie. 3) Nie potrzeba wreszcie nieprzećiętnej ascezy, by stać się świętym. Zamiast ponosić ryzyko bycia „wielkim” na drodze ascezy cielesnej, chodzi jedynie o to, aby odrzucić własną wolę i dążyć całą postawą do całkowitego zjednoczenia się z wolą Bożą.

Ukazując ciemną noc duszy w perspektywie obecnego czasu, W. Stinissen wskazuje na dwie tendencje charakterystyczne dla obecnych czasów. Są nimi holistyczne widzenie osoby ludzkiej oraz tzw. kosmiczna świadomość. W rozdziałach od trzeciego do piątego swojego dzieła rozpatruje szczegółowo różne zagadnienia, łącząc te obie tendencje. Zanim jednak do tego przejdzie, podejmuje próbę przetłumaczenia nocy ciemnej Jana od Krzyża na język współczesny i ukazuje, że „noc” jest wciąż tak samo aktualna.

Noc ciemną można określić jako przejście ze świata iluzji do rzeczywistości; od kłamstwa ku prawdzie. To, co zwykliśmy określać jako nasze „ja”, nie jest zazwyczaj naszym prawdziwym „ja”, ale własnym „ja”, które jest tylko iluzją. Umrzeć, by żyć, oznacza w ciemnej nocy ducha odejście nie od naszego prawdziwego, ale fałszywego „ja”. Porzucając to, co jest tylko iluzją, niczego nie tracimy, lecz odnajdujemy nasze prawdziwe „ja”.

„Jesteś inny niż ci się zdaje. Jesteś stworzony na obraz Boga, zwłaszcza na podobieństwo Syna. Jesteś z Boga i dla Boga; nie tylko *jak* On, ale *w* Nim. Twoje życie jest Boże. Jesteś o wiele bardziej „spokrewniony” z Bogiem niż przypuszczasz” (W. Stinissen). Słusznie można powiedzieć, że człowiek jest bardziej Boży niż „swoj”.

Celem pogłębienia refleksji w tym przedmiocie odwołuje się autor dzieła *Noc jest mi światłem* do Mistrza Eckharta. Wyjaśnia on, w jaki sposób „uformowany” jest człowiek. Mianowicie zasadą konstytutywną jego istoty jako człowieka jest Bóg, Boży plan w stosunku do niego, zamiar, jaki Bóg miał od zawsze względem człowieka, plan na miarę samego Boga. „Poprzez egoizm i mnóstwo iluzji ziemskiego życia ulegamy przekonaniu, że wraz z naszą zmysłowością docieramy do całej rzeczywistości, choć ogarniamy zaledwie część całego stworzenia”⁷ — odłączyłeś się od swego prawdziwego „ja” i zacząłeś żyć w świecie pozorów. Ale ta Boża „forma”, która jest „w głębi twej duszy”, albo „iskra twej duszy” nie daje ci spokoju. Jesteś pociągany z powrotem do

⁷ Współczesna fizyka mówi o ponad dwudziestu wymiarach rzeczywistości, podczas gdy nasze zmysły docierają zaledwie do trzech czy czterech wymiarów (uwaga W. Stinissen'a).

źródła. Ta pierwotna tęsknota sprawia, że będziesz zawsze rozczarowany szukając czegoś innego poza Bogiem, nie zaznasz spokoju, ponieważ tak naprawdę to tęsknisz za Nim. Droga duchowa jest zatem zupełnie prosta. Chodzi w niej o to, by uwolnić się od wszystkiego, co nie jest Bogiem.

W tym samym duchu, co Mistrz Eckhart i Jan od Krzyża, wypowiada się św. Katarzyna z Genui: „Właściwym centrum każdego człowieka jest Bóg... Bóg jest moim „ja” i nie mam nic innego prócz Boga... Bóg jest mym życiem, moim „ja”, moją siłą, moim szczęściem, moją radością”. A do bł. Anieli z Foligno Jezus powiedział: „Jestem tobie bliższy, niż ty samej sobie”.

Im bardziej jesteśmy zakotwiczeni w iluzji, tym trudniej i boleśniej jest z nią zerwać. Każdy z nas żyje jakby w okopach. Wznosimy mury wokół siebie i robimy z siebie twierdzę, nie zdając sobie sprawy, że w ten sposób strzeżemy jedynie przeraźliwej pustki. Dlatego proces wyzwolenia z tych „okopów”, przejścia od iluzji do rzeczywistości, jest nocą ciemną. Przeżywa się go jak walkę na śmierć i życie, ponieważ zaczynamy opuszczać to, co dotychczas uważaliśmy za nasze prawdziwe „ja”, a co w rzeczywistości było iluzją, marą. Wszyscy, którzy przekraczają ten próg i żyją w mistycznym zjednoczeniu z Bogiem, spostrzegają, że to zjednoczenie nie wprowadza żadnej istotnej nowości. Reagują zupełnie tak jak Jakub, gdy zbudził się ze snu: „Prawdziwie Pan jest na tym miejscu, ale ja nie wiedziałem” (Rdz 28, 16).

3. O współczesnej nocy ciemnej

Trzy kolejne rozdziały (III—V) poświęca autor dzieła *Noc jest mi światłem* szczegółowemu rozpatrzeniu ciemnej nocy ducha we współczesności. Czy noc, którą opisuje Jan od Krzyża, nie jest daleka od rzeczywistości, w której żyjemy, czy nie jest zbyt wzniosła, zbyt nadprzyrodzona?”

Jest oczywiste, że ciemna noc ducha „dotyka” przede wszystkim ludzi o głębokim życiu modlitwy. Oni zaś przeżywają tę noc jako noc modlitwy! Nie potrafią już się modlić. To jednak nie oznacza, że noc jest zastrzeżona tylko dla ludzi modlitwy. Noc jest częścią całego procesu duchowego wzrastania, jest etapem w drodze. *Wszystkich* uczniów Chrystusa dotyczą słowa Boskiego Mistrza, że nie można zyskać nowego życia, jeśli wpierv nie straci się dotychczasowego (Mk 8, 35).

Dla większości osób noc jest zależna od warunków zewnętrznych. Różnorakie trudności życiowe mogą stać się częścią nocy. Trudniej jest wówczas ją rozpoznać, ale to nie znaczy, że z tego powodu będzie ona bezowocna. Bóg może sprawić, że na wiele

sposobów będziemy tracić swoje życie. Może nas poddać i poddaje wielu próbom, których celem jest nasze oczyszczenie (por. Jk 1, 2-4). Wszystkie zaś tego typu doświadczenia służą „uzdrowieniu”⁸. Może to być jakieś niepowodzenie, upokorzenie, zawód, smutek z powodu odejścia kogoś bliskiego, choroba fizyczna czy psychiczna. Tak, nawet choroba psychiczna może być ciemną nocą, która oczyści i przemieni człowieka. Ten psychiczny element nocy omawia autor w czwartym rozdziale.

Nic nie dzieje się poza Bożą rzeczywistością. „Co nie leżało w moich planach, wyznaje Edyta Stein, leżało w planach Bożych. Coraz żywsze staje się we mnie przekonanie, płynące z wiary, że gdy się patrzy na rzeczy po bożemu — nie ma przypadków, że całe moje życie aż po najdrobniejsze szczegóły jest z góry nakreślone w planach Bożej Opatrzności i że układa się przed wszystkim widzącym okiem Boga w doskonałą i sensowną całość. Wówczas zaczynam się cieszyć na światło chwały, w którym ma się odsłonić ta całość pełna sensu (...). Bóg każdego prowadzi jego własną drogą i jedni dochodzą do celu prędkiej i łatwiej, inni — później i trudniej. Wszystko co możemy uczynić jest drobnostką w porównaniu z tym, co otrzymujemy. Ale to niewiele musimy sami zrobić. Przede wszystkim więc: modlić się wytrwale o poznanie właściwej drogi i iść bez oporów za natchnieniem łaski, gdy się je dostrzega (...). Tylko nie trzeba Bogu wyznaczać terminów. Trzeba jedynie Bogu samemu pozwolić w nas działać”⁸.

Nie można spotkać się z Bogiem, uciekając od rzeczywistości, ale tylko wracając do rzeczywistości. Jeśli chrześcijaństwo jest ucieczką, to z pewnością nie ucieczką od rzeczywistości, ale do rzeczywistości od tego, co nierzeczywiste, co jest ułudą i fikcją (B. Rostworowski OSB).

Noc ciemna nie jest jakąś rzeczywistością unoszącą się gdzieś wysoko ponad ziemią. Noc się uobecnia. W swej przeważającej części dotyczy konkretnych wydarzeń i sytuacji. Nawet w chorobie raka człowiek może być twórczy, jeśli odnajdzie w niej swoją osobistą drogę ku Bogu. Nie zawsze stać nas na cierpienie w wielkim stylu, ale i tę słabość trzeba przyjąć z pewnym heroizmem (T. Merton). Kiedy człowiek czuje, że Bóg staje się jakby nieobecny w jego życiu, to dzieje się tak najczęściej dlatego, że nazbyt bolesne doświadczenia zewnętrzne zaciemniają Jego bliskość. Poeta mówi: „Cierpienie jest jak szata: od zewnątrz nocy czarnej aksamity — od wewnątrz zaś purpurą Bóg spowity” (A. Mickiewicz).

⁸ Cyt. za: *Śługawiona Teresa Benedykta od Krzyża*, Gdańsk-Orłowo 1989, 13.

Nie to jest istotne, co stało się w naszym życiu; ważne jest to, co my zrobimy z tym, co się stało, albo lepiej co Bogu pozwolimy z tym zrobić. „Powoli — pisze Jan od Krzyża — Bóg odkrywa plany i zamysły swej Mądrości, daje poznać jak mądre i podziwu godne jest odejście od zła i zdążanie za dobrem, odwrócenie się m. in. od przyczyny naszych nieszczęść i zwrócenie się ku temu, co o wiele jest lepsze” (PD 23, 5).

Tam, gdzie najbardziej zostaliśmy zranieni, tam najbardziej jesteśmy też chłonni. Bóg może wykorzystać nawet nasz grzech, by nam błogosławić; nasz brud, by nas oczyścić. Ale dopiero grzeszność przez nas uznana ma szansę przemienić się w błogosławieństwo. Człowiek, który nie chce uznać, że jest grzeszny, nie potrzebuje już miłosierdzia.

Jedną z najsubtelniejszych i najbardziej brzemienną w skutki formą tłumienia w sobie otwarcia się na Bożą miłość jest zaniżanie najwyższych ideałów Ewangelii do poziomu życia, w którym już nie potrzebujemy być „grzesznikami”. Stąd właśnie rodzą się tzw. „urojenia niewinności”. „Język naszych czasów ujawnia całą chorobę wielu osób naszych czasów: Nie ma i nie może być winy. Lecz tam, gdzie nie ma przyznania się do winy, pozostaje tylko fiasko — rozpad, nie ma też nawrócenia. I dopiero wtedy zło staje się nieuleczalne” (J. Ratzinger). W tym też świetle ukazuje się w pełni wołanie Jana Pawła II: „Największe zagrożenie wolności człowieka jest wówczas, gdy się go zniewala, mówiąc jednocześnie, że czyni się go wolnym”⁹.

O wiele bardziej szczęśliwe, z Bożego punktu widzenia, jest życie w stanie ciągłego przebaczenia, niż kiedy pozostaje się w samozadowoleniu, będąc niewolnikiem samego siebie. Kto uznał winę, ten może przyjąć Boga, nieustannie odkrywać coraz to nowe przestrzenie w królestwie Jego miłości. Rany grzechowe mogą zamienić się w rany miłości, mówi Jan od Krzyża (ŻPM 2, 7). Grzech, który w chwili jego popełnienia niszczy wspólnotę z Bogiem, może potem pogłębić tę wspólnotę. Świadomość wielkości Bożego miłosierdzia przynagla do tym większej wierności i wdzięczności. Wdzięczność poszerza ludzkie serce na miłość Bożą; brak wdzięczności kurczy zdolność serca do kochania na miarę Bożej miłości. Gdyby nie było grzechu, nigdy nie byłibyśmy w stanie pojąć, jaka „głębina miłości” jest w Bogu.

W obliczu różnorodnych doświadczeń wewnętrznych i zewnętrznych, w których zawsze w jakimś stopniu dokonuje się wewnętrzne oczyszczenie, może rodzić się pytanie: „Czy to jest noc ciemna?” Wilfrid Stinissen odpowiada: „To ty o tym decydujesz. Je-

⁹ Jan Paweł II, Rzym 28.IV.1992.

zeli jesteś zgorzkniały i bronisz się, to twoje cierpienie w dużym stopniu jest bezcelowe i przeszkadza ci w życiu. Ale kiedy mówisz „tak” i z całą wolnością pozwalasz, by dokonało się to, co ma się dokonać, wtedy może to stać się elementem twojej nocy ciemnej. Spotykasz w tym *Boga*. Uczysz się Go na nowo; odkrywasz, że jest inny niż myślałeś, że Jego miłość nie jest sentymentalizmem, że waga tej miłości jest inna niż przypuszczałeś”

Słowo *noche* (noc) u Jana od Krzyża występuje często obok słowa *purgación* i *purificación*. Noc jest nocą oczyszczającą. Zamiast mówić, gdy w życiu jest ciężko, że „Bóg mnie opuścił”, trzeba powiedzieć: „Bóg mnie oczyszcza”. Wszystko, co nam się wydaje, że nie powinno mieć miejsca w naszym życiu, znajduje miejsce dla siebie właściwe z chwilą, kiedy zaczynamy patrzeć w perspektywie nocy ciemnej.

Nie znaczy to, że jeśli powiem „tak” swemu cierpieniu, to mogę uważać, że przechodzę ciemną noc ducha. Ciemna noc ducha należy do mistyki. Nie wystarczy bez narzekań przyjąć mały ból zęba, by zaraz stać się mistykiem! U Teresy z Avila, noc wchodzi dopiero w skład szóstego mieszkania czyli przedostatniego i następuje zaraz po piątym, w którym wola człowieka jednoczy się z wolą Boga.

Kontemplacja, jak mówi Trapista z Gethsemani, jest zjednoczeniem ludzkiego umysłu i serca z Bogiem w akcie (permanentnym) czystej miłości. Ci, którzy jeszcze tak daleko nie postąpili na drodze wewnętrznego oczyszczenia, a dotyczy to (niestety) większości, nie powinni zbyt pochopnie mówić o ciemnej nocy duszy, a już na pewno o nocy ducha.

„Jednak to, co *teraz* nie jest nocą, może się nią stać. To może być przyczynkiem, pierwszym krokiem w drodze. Ilekroć mówisz Bogu „tak”, zawierzasz Mu w trudnych chwilach, dajesz Mu większą swobodę działania i kontynuowania dzieła oczyszczenia. Jeśli jesteś wierny i trwasz przy swoim raz powiedzianym „tak”, to nieuchronnie przybliży się dzień, w którym znajdziesz się w kompletnych ciemnościach. Może nawet nie wiesz dokładnie kiedy zaczęła się noc zmysłów i ducha. Ale gdy w końcu wyjdiesz z tego mrocznego tunelu i spojrzysz wstecz na przebytą drogę, zrozumiesz, że każde cierpienie, za każdym razem przyjmowane i akceptowane, było oczyszczającym działaniem Boga, a wszystko, co w trakcie tej drogi wydawało się ciemnością, było częścią tej ciemnej nocy”.

Kończąc szczegółową analizę doświadczenia nocy zmysłów i nocy ducha, W. Stinissen dodaje cenną uwagę: „Niewątpliwie jest wielka różnica pomiędzy nocą zmysłów i ducha. Chodzi tu o dwa różne zjawiska. W praktyce te dwie noce nakładają się na

siebie, co potwierdza Jan od Krzyża w swoich Dziełach. On sam mówi o tym i wielokrotnie to podkreśla, że noc zmysłów nie może się skończyć jeśli równocześnie nie przechodzi w noc ducha. Strona zewnętrzna i wnętrze człowieka tak ściśle się łączą ze sobą, że wzajemnie na siebie oddziałują”.

Zwykle istnieje, dające się często udowodnić, powiązanie między tym co „naturalne” i co „nadprzyrodzone”; pomiędzy konkretną sytuacją człowieka, a jego nocą ciemną. Zasadniczy element nocy — to, że Bóg immanentny staje się Bogiem transcendentnym, lub mówiąc inaczej, że Bóg, który był przedmiotem (Bóg dla mnie) staje się podmiotem (ja dla Boga) — może przybierać różnorakie konkretne formy zależne od właściwości poszczególnej osoby i zdarzeń, w których ona uczestniczy.

4. Psychiczny kontekst nocy ciemnej

Są ludzie o prostej, nieskomplikowanej naturze, ludzie bez większych obciążeń, którzy stosunkowo łatwo zapominają o sobie i wychodzą naprzeciw innym ludziom. Oczywiście, ich proces będzie szybszy, noc ciemna będzie krótsza niż u tych, którzy zamknięci w sobie potrafią ze wszystkiego zrobić problem. Konkretno oblicze nocy jest więc w dużej mierze związane z psychiczną strukturą danej osoby.

„Dla dusz — pisze bł. Elżbieta od Trójcy Przenajświętszej — które w głębi swego wnętrza poddane są działaniu miłości, mistyczna śmierć będzie nieskończeniem prosta i zachwycająca”¹⁰.

Nie ma jednak powodu, by wpadać w panikę, kiedy dostrzeże się w sobie „przemieszczanie się” psychicznej równowagi. Każdy ma swoje słabe punkty lub swoje nieco patologiczne tendencje, które mogą się nasilać i aktualizować w sytuacjach krytycznych. Zazwyczaj chodzi tu o sporadyczne przypadłości, które ustępują, gdy kryzys minie.

Badania prowadzone na temat, w jaki sposób noc ciemna u świętych była warunkowana i nacechowana ich konstytucją psychofizyczną, prowadzą do rewelacyjnych stwierdzeń. „Istnieje tyle nocy, ilu świętych. Różnice polegają przede wszystkim na podświadomych skłonnościach patologicznych, od których nikt nie jest wolny, i które Bóg pragnie oczyścić”¹¹. Ten temat nie jest również obcy nauce Jana od Krzyża (por. NC I 9, 2-3).

¹⁰ Andliga Schrifter (*Pisma duchowe*), Karmeliterna, Tagarp Glömslöv 1979, 113.

¹¹ *Le chemin des nuages ou la folie de Dieu* (Droga obłoków czy głupstwo Boga). Podtytuł książki brzmi: *De l'angoisse à la sainteté* (Od lęku do świętości), F-41600 Nouan-le-Fuzelier 1988, 109.

Wypowiedź autora dzieła *Noc jest mi światłem* jest tutaj również szczególnie podnosząca. Jeśli „jesteś szczególnie wrażliwy, jesteś też bardzo podatny na zranienia. To, co ktoś inny ledwie dostrzeże, ciebie może głęboko ranić. Twoje życie jest cięższe, ale również może bogatsze. Twoja głęboka wrażliwość ułatwi ci przyjmować czułość i piękno, umożliwia też w większym stopniu uczestniczyć w smutkach i radościach innych ludzi. Jeżeli tę wrażliwość i podatność na zranienia złożysz na Bożym ołtarzu, jeśli nieustannie będziesz ponawiać odchodzenie od twego zranionego „ja” i będziesz się zwracać do Boga, twoja wrażliwość stanie się środkiem twego oczyszczenia, twojej nocy. Nie usiłuj więc skończyć ze swoją wrażliwością, raczej staraj się unikać wszelkiej formy litowania się nad sobą”.

Wola afirmacji całej prawdy wydaje się być decydującym kryterium, jeśli chodzi o relację zdrowia psychicznego do ciemnej nocy. Można zachowywać się bardzo „zdrowo”, ale nie mieć przy tym kontaktu z najistotniejszym elementem w sobie samym, ze swym centrum. Zdrowie psychiczne, oparte na fundamentalnym *tłumieniu*, nie jest prawdziwym zdrowiem. Możemy pozostawać na peryferiach rzeczywistości i trwać tam w relatywnej równowadze. Ale ile warta jest tego typu równowaga, jeżeli cena, jaką za nią płacimy, przeczy naszemu najgłębszemu „ja”?

Noc ciemna jest drogą ku prawdzie. Ta droga prowadzi do światła, ale wiedzie przez ciemność. To niezmiernie boli, kiedy się odkrywa, jak bardzo żyło się na peryferiach swej istoty. I nie dziw, że po drodze traci się coś z tej wcześniejszej równości. Ale kto jest zdrowszy — ten, kto trwa w błogiej nieświadomości, czy ten, kto odważnie próbuje wytrwać w prawdzie?

Każdy z nas cierpi na jakieś psychiczne czy fizyczne niedomagania. W ziemskim ludzkim bytowaniu pełna harmonia nie jest możliwa i najprawdopodobniej nie byłaby wcale pożądana. Życie jest ciągłym procesem wzrastania, a wzrost zawsze łączy się z przejściowymi kryzysami. Każde przejście z poziomu niższego na wyższy jest procesem przemiany, który sprawia, że już osiągnięta równowaga zostaje mniej czy więcej zakłócona po to, by mogła być zastąpiona przez głębszą równowagę.

Byłoby, oczywiście, czymś niedorzecznym pocieszać wszystkich psychicznie obciążonych, twierdząc, że przechodzą oni przez ciemną noc duszy. Ta noc jest dziełem *Boga*, który sukcesywnie okrywa ciemnością poszczególne warstwy ludzkiej istoty, by pociągać ją głębiej i by w końcu osiągnąć człowieka w samym jego centrum.

Aby mówić o nocy ciemnej, potrzebne są dwa warunki: 1) Cierpiący człowiek musi mieć świadomość Bożej drogi. Noc ciemna

jest częścią drogi prowadzącej do mistycznego zjednoczenia. Jeśli brak żywego, miłosnego odniesienia do Boga, to mówienie o nocy ciemnej jest całkiem bez sensu. 2) Drugim warunkiem jest to, by człowiek znajdujący się na poziomie, który leży głębiej niż cierpienie psychiczne, umiał dostrzec swoją nędzę w szerszym kontekście i faktycznie w sposób wolny sam wybrał ten kontekst. Bez tego *dystansu* między sobą samym i swoją nędzą psychiczną nie ma żadnej możliwości na to, by zająć odpowiednią postawę w sposób wolny. A bez wolności nie ma nocy ciemnej.

Zjednoczenie z Bogiem jest zawsze owocem współdziałania wolnej woli Boga i człowieka. Kto pozostaje hermetycznie zamknięty w swoim własnym więzieniu, niechętny do tego, by wyjrzeć przez małe okienko, które najprawdopodobniej zawsze istnieje, ten dowodzi, iż nie jest świadomy Bożej drogi i niedorzeczne jest wtedy mówienie o ciemnej nocy ducha. Wprawdzie Bóg może uczynić pożytek ze wszystkiego, ale określać każde cierpienie mianem „ciemnej nocy duszy” byłoby pozbawieniem jej specyficznego sensu. Noc jest formą współdziałania Bożej i ludzkiej wolności, gdzie Bóg działa, a człowiek poddaje się temu działaniu.

Cierpienie psychiczne nie jest zatem *samo w sobie* nocą ciemną, ale może się stać jej elementem, jeżeli dobrowolnie zaakceptuje się je i przecierpi. Decydującym natomiast elementem jest dobrowolna gotowość poddania się Bożej pedagogii.

5. „Jesteśmy pomocnikami Boga”

Hans Urs von Balthasar wysuwa hipotezę, że delikatność Jana od Krzyża była dla niego przeszkodą, by widzieć, że jego noc ciemna — zakładając, że opisuje swoją własną noc — miała jakieś znaczenie dla drugich¹². Wilfrid Stinissén jest zdania, że Doktor Mistyczny był po prostu, tak samo jak my obecnie, dzieckiem swej epoki. Kiedy myślano i mówiono o wzroście duchowym, w centrum stał zawsze osobisty stosunek człowieka do Boga. Obraz miłosnej przygody Oblubieńca i Oblubienicy, przedstawiony w Pieśni nad Pieśniami, zakreśla ramy ówczesnego pojmowania mistyki. Mistyka była mistyką oblubieńczą.

Zyjemy w innej epoce. Przy całym swoim egocentryzmie, współczesny człowiek ma wielkie poczucie wspólnoty. Trudno zrozumieć, że mógłby cieszyć się szczęściem nieba wiedząc, że ogromna rzesza ludzi doświadcza ognia piekielnego. Współczesna niechęć do akceptacji tego, że ktoś z ludzi mógłby być na wiecz-

¹² Por. *Dieu et L'homme d'aujourd'hui*, Paris 1969, 267.

ność stracony, nie jest zjawiskiem tylko negatywnym¹³. Może jest to właśnie wynikiem głębszego wglądu w istotę Boga. Bóg, który jest Miłością, nie może pozostawać obojętny czy neutralny. „Bóg, nasz Zbawiciel, pragnie, by *wszyscy* ludzie zostali zbawieni i doszli do poznania prawdy” (1 Tm 2, 4). „To jest wola Tego, który Mnie posłał, abym ze wszystkiego, co Mi dał, niczego nie stracił, ale żebym to wskrzesił w dniu ostatecznym” (J 6, 39). Oto teksty, które stają obecnie w centrum uwagi.

Pragnieniem Boga jest zbawienie — jako dzieło w pewnym sensie wspólne. Nie chce On sam robić wszystkiego jedynie dlatego, że jest *koinonia* (wspólnota); stąd chce również naszego współdziałania. Stworzył nas, by w jakiś sposób powiększyć wspólnotę wewnątrztrynitarną. Wspólna świadomość tej solidarności jest szczególnie silna w Kościele katolickim. Między innymi z tej racji Kościół ten nazywa się *katolickim*, sprawuje bowiem pieczę nad „całością”.

W tym to właśnie kontekście solidarności noc ciemna zyskuje współcześnie nowe znaczenie. Noc nie pełni jedynie funkcji oczyszczającej. Noc ma związek z krzyżem Chrystusa, a krzyż jest naszym zbawieniem. Kiedy Bóg wprowadza człowieka w noc, nakłada na jego ramiona krzyż swojego Syna. Człowiek uczestniczy w krzyżu Jezusa i ma swój udział w zbawieniu świata. Nie cierpi tylko dla siebie, by odpokutować za swoje winy. Cierpienie człowieka ma również charakter zastępczy, wstawienniczy. Nie wie dokładnie, kiedy kończy się jego winą, a zaczyna cierpieć za kogoś innego. Wie, że poza „społecznością świętych” istnieje też społeczność grzeszników. Jesteśmy jak naczynia połączone.

Od dawna istniała świadomość tego, że oprócz oczyszczającej nocy opisananej przez Jana od Krzyża istnieje jeszcze lub może zaistnieć noc odkupieńcza. Podczas gdy noc oczyszczająca stanowi ostatni etap wzrostu, prowadzący do ostatecznego zjednoczenia z Bogiem, noc odkupieńcza następuje po zjednoczeniu, po wejściu do szóstego mieszkania (zaślubin duchowych), jak to określa Teresa od Jezusa¹⁴. Teraz może nastąpić czas cierpienia za innych. Jest się zjednoczonym przede wszystkim z Jezusem jako Zbawicielem na krzyżu. Wraz z Nim trwa się na krzyżu za zbawienie świata. Klasyczny przykład nocy odkupieńczej znajdujemy u św. Pawła od Krzyża, o czym pisał Garrigou-Lagrange w swoim przełomowym artykule na ten temat.

Prototypem nocy odkupieńczej jest Maryja, Niepokalana.

¹³ Por. K. Jasmān. *Jak o. Hryniewicz poszukuje nadziei zbawienia dla wszystkich?* w: *W drodze* 3 (211) 1991, 13—20.

¹⁴ Por. *Twierdza wewnętrzna*, m. VI, r. 1 nn.

W Niej nie było żadnego grzechu, któryby wymagał oczyszczenia. Maryja stojąca pod krzyżem reprezentuje Kościół. Stoi tam zamiast nas wszystkich, ukazuje, co winniśmy czynić. Wszyscy powinniśmy być „pomocnikami Boga” (1 Kor 3, 9) i mieć udział w ciemnej nocy Jezusa na krzyżu, by wraz z Nim zbawiać świat.

Ciemna noc Jezusa nie kończy się wraz ze śmiercią na krzyżu. Każdy chrześcijanin jest powołany, by wejść w śmierć Jezusa po to, aby „świat miał życie i miał je w obfitości” (J 10, 10).

Noc ciemna, która poprzedza zjednoczenie, czyli noc oczyszczająca, posiada także wymiar zbawczy. Nikt nie cierpi tylko dla siebie. Wzajemne powiązania są tak ścisłe, że cokolwiek dokonuje się w życiu indywidualnego ucznia Chrystusowego, nie może pozostawać bez wpływu na innych. Przez chrzest następuje wszczepienie w Jezusa i w Jego Ciało Mistyczne, które wraz z Jezusem gładzi grzechy świata. W Eucharystii Jezus ofiarowuje samego siebie i staje się chlebem dla swoich uczniów. Karmiąc się Panem, który jest Ofiarą, oni również stają się ludźmi ofiarowania.

Edyta Stein w swojej książce *Wiedza krzyża (Kreuzwissenschaft)* podkreśla, że noc, przez którą musimy przejść, jeśli pragniemy dojść do zjednoczenia z Bogiem, jest zawsze uczestnictwem w cierpieniu Jezusa i stąd jest też zawsze udziałem w Jego zbawczym dziele. „Czy ktoś z nas, jeśli ma otwartą duszę i serce, może uczestniczyć w Najświętszej Ofierze, nie nabierając ducha ofiary, to jest tego usposobienia, które jest gotowe poświęcić siebie dla wielkiego dzieła zbawienia?”¹⁵

Ta wypowiedź Edyty Stein, wiernej uczennicy Doktora Mistycznego, ukazuje samą istotę życia mistycznego. Według nauki Jana od Krzyża, zgodnie zresztą z doktryną Kościoła, istota mistyki i życia mistycznego nie polega na przeżywaniu niezwykłych doświadczeń mistycznych (jak zachwyty, dar prorocstwa, stygmaty itp.), lecz jest to normalne życie chrześcijańskie w całej swej pełni. Życie mistyczne — to życie ludzkie podniesione do stanu nadprzyrodzonego i prawdziwie Boskiego we wszystkich swych szczegółach, nawet najzwyklejszych. „Ponad ekstazę przedkładam monotonię codziennego życia: — mówi Święta z Lisieux.

Mistyka jest to Misterium Chrystusa, przeżywane i w pełni realizowane w chrześcijaństwie. Życie mistyczne należy zaś rozumieć przede wszystkim jako ukryte w nas życie łaski Jezusa Chrystusa, który w człowieku umierającym sobie i światu (Ga 6, 14) żyje życiem Boga Człowieka, całkowicie zanurzony w Jego tajemnicy śmierci i zmartwychwstania.

¹⁵ Cyt. za: *Błogosławiona Teresa Benedyktynka od Krzyża.*

6. Droga na Górę Karmel

„Wprowadziłem was do ziemi Karmelu, abyście spożywali z jej dóbr i najlepszych owoców” (Jr 2, 7). Te słowa proroka Jeremiasza, które Kościół przypomina w liturgii mszalnej w uroczystość Matki Bożej z Góry Karmelu, posiadają szczególnie wymowne i bogate znaczenie. Słowo „Karmel” jest wspólną nazwą i oznacza wewnętrzny związek łączący trzy pojęcia, którymi są: osoba Niepokalanej Dziewicy Karmelu, starożytny zakon proroka Eliasza, którego duchowym kontynuatorem jest zakon Karmelitański, oraz Góra Karmel w Ziemi świętej.

Góra Karmel, nazwana przez Pismo święte „wspaniałą winnicą” lub „ogrodem Bożym”, stanowi przecudny okaz palestyńskiej przyrody. W dawnych pojęciach Izraela była uosobieniem piękna i bujnego rozkwitu. W Kościele świętym jest symbolem wielkiej świętości.

Góra w znaczeniu biblijnym jest obrazem bliskości Boga, doświadczenia tej bliskości, zespolenia się z Bogiem. Doświadczenie Boga dzięki Jego łasce staje się źródłem nadprzyrodzonej owocności. Góra jest miejscem poznania Boga i samego siebie. Bóg daje poznać się w milczeniu, które prowadzi do tego wewnętrznego poznania oraz do oderwania się od tego wszystkiego, co Bogiem nie jest.

Jan od Krzyża przekazał Karmelitankom w Beas rysunek, który stał się sławny w historii duchowości karmelitańskiej, rysunek „Góry doskonałości” czyli szkic życia wewnętrznego. Jest to symboliczna góra, której szczyt przedstawiający stan duszy jest graficznie nakreślony w kole. Już od najdawniejszych czasów koło było uważane za symbol doskonałości. Droga na Górę jest przedstawiona w postaci trzech ścieżek prowadzących ku środkowi koła. Lecz podczas gdy dwie boczne zatrzymują się w połowie, środkowa, najkrótsza, prosto dochodzi do samego centrum koła. Na tej ścieżce jest napisane kilka razy: nic..., nic. Jest to droga całkowitego zaparcia, wyrzeczenia. Ona prowadzi prosto do środka doskonałości, gdzie widnie sentencja: „Tu mieszka tylko cześć i chwała Boża”

„Albowiem, aby dojść całkowicie do wszystkiego (Boga) — uczy autor „Drogi na Górę Karmel” — musisz zaprzeczyć się całkowicie we wszystkim. Gdy zatrzymasz się na czymś, przestajesz dążyć do wszystkiego” (I, 13, 12).

Celem nauki Jana od Krzyża o potrzebie wyrzeczenia i całkowitego oderwania nie jest pogarda dla rzeczy stworzonych i piękna. Jest on daleki od myśli, jakoby stworzenia były czymś złym; przeciwnie, widzi w nich bogate piękno i ślad przejścia Boga (por.

PD, strofa 5). Doskonały znawca nauki Doktora Mistycznego, Tomasz Merton trafnie zauważył, iż człowiek, wyzwolony z przywiązań, poprzez właściwe pojęte wyrzeczenie dochodzi w końcu do stwierdzenia, że stworzenia stały się jego przyjaciółmi. Dopóki był do nich przywiązany po ludzku, mówiły mu tylko o własnych potrzebach. „Jeśli jest samolubny, będą służyły jego egoizmowi. Duszy czystej mówią o Bogu”¹⁶.

Spośród wielu niezwykle cennych i bogatych myśli autora dzieła *Noc jest mi światłem* zacytujemy jego uwagi na temat ascezy na nasze czasy. Są one sformułowane w duchu wierności doktrynie Doktora Mistycznego, a równocześnie w kontekście współczesnego nam życia. Oto trzy zasadnicze punkty:

1. *Szacunek dla Bożego stworzenia. Zamiast* stworzenie wywyższać — okazywać mu respekt. W pierwszym rzędzie można mieć szacunek do tego stworzenia, jakim się jest samemu. W „Dro-dze ku prawdzie” pisałem o nowej formie ascezy ciała, o tym, jak ważna jest jego postawa, pożywienie dobre dla organizmu, fakt, by nie jeść ani zbyt dużo, ani za mało, by dać ciału ruch i wypoczynek, jakiego mu potrzeba. To wszystko jest ascezą *pozytywną*. Właśnie teraz jest ona na czasie, ponieważ współcześnie tak bardzo odeszliśmy od natury.

Szanować naturę, nie zanieczyszczać przyrody — to też formy ascezy, o której nie myśleli nasi przodkowie. Szacunek okazywany stworzeniu jest szacunkiem dla Stwórcy. „Jest dobrym obyczajem chrześcijańskim dziękować Bogu za tony pięknej muzyki, za przyjemność wypicia czarki wina, za urodę dziewczyny. Błędem jest nie dziękować Bogu za to wszystko; błędem nie uznać, że to są Jego dary. A jednak jest również częścią dobrego zwyczaju chrześcijańskiego powiedzieć sobie „nie”, to znaczy odmówić sobie dobrych rzeczy. Robimy to, aby nie popaść w błędne mniemanie, że jedynie dobre rzeczy w tym życiu mają znaczenie; a także, aby nie zamienić osób i rzeczy w bożków. Ci fałszywi bogowie najpierw zrobią z nas swoich niewolników, a potem nas zniszczą; a raczej może to nastąpić, o ile nie kontrolujemy siebie”¹⁷. Ta myśl, tutaj dodatkowo cytowana, nie pochodzi od W. Stinissenta, ale od kard. G. B. Hume’a; oddaje jednak w sposób jeszcze bardziej konkretny tę samą ideę w tym przedmiocie.

2. *Wyzwolenie z ciała* i ascetyczne wskazówki Jana od Krzyża służą wyzwoleniu człowieka. Mając większą świadomość jedności duszy i ciała, rozumiemy, że możemy przyspieszyć ten proces wyzwolenia, gdy wyzwolimy „ciało”. Jeżeli jesteśmy przy-

¹⁶ T. Merton, *Nikt nie jest samotną wyspą*, Kraków 1983, 147.

¹⁷ G. B. Hume, *Droga pielgrzyma*, Warszawa 1987, 83.

wiązani do jakiejś rzeczy, schematów, przyzwyczajzeń, to jesteśmy przywiązani do ciała. W ciele wszystko znajduje swoje odbicie. Pracując nad uwolnieniem się z naszych cielesnych napięć, pracujemy nie tyle nad fizycznym co duchowym wyzwoleniem.

3. *Otwarty duch*. Żyć świadomością czy duchem otwartości, to pozwolić rzeczywistości być taką, jaka jest. To nie ulegać własnemu subiektywnemu spojrzeniu, swemu wiecznemu „lubie”. To jest ćwiczenie obiektywizmu, sposób poznawania innych takimi, jakimi są sami w sobie, a nie w naszych oczach; to nie transponowanie na drugich swoich własnych ocen. Nie pragnąc, by coś było inne niż jest. Rzeczywistość ma prawo być taka, jaka jest (por. *Frontem do rzeczywistości* o. P. Rostworowskiego OSB).

A to zakłada zdjęcie różowych okularów, przez które oglądało się świat i ludzi. Człowiek uczy się wsłuchiwać w rzeczywistość, zamiast zmuszać, by ona stała się inna. Jest to próba uwolnienia świadomości z tego wszystkiego, czego nauczyły człowieka jego doświadczenia życiowe („stracić swoje życie, aby je zyskać”). Wychodzi się naprzeciw rzeczywistości bez uprzedzeń, bez oczekiwań.

Oczywiście, jest to nieustanne „przekreślanie siebie”. Porzucając nasze stare, skostniałe struktury mentalne, porzucamy nasze „ego”. A stracić „ego” to to samo, co zyskać Boga.

Sensem nocy ciemnej, której o. Wilfrid Stinissen poświęca całe dzieło *Noc jest mi światłem*, poddając refleksji teologicznej różne jej aspekty, jest wyzwolenie z ludzkich egocentrycznych ograniczeń i otwarcie się na całość Bożego planu zbawienia, na Boga i Jego stworzenie. Ta noc domaga się naszej „deprywatyzacji” i nadania uniwersalnego wymiaru, który należy do naszej istoty. Jednak — jak zauważa W. Stinissen — nie należy czekać na to uniwersalne myślenie aż do czasu, kiedy przejdziemy całą noc. Powinniśmy raczej przyspieszać tę noc, mając od samego początku świadomość, że nie dotyczy ona tylko nas samych, ale i innych. „Nikt nie jest samotną wyspą” (T. Merton). Wszystko, co boli, można złożyć na ołtarzu ofiarnym we Mszy świętej i wraz z ofiarą Jezusa wszystko składać jako ofiarę za zbawienie świata. Wtedy noc jest bardziej płodna. Jeżeli od samego początku poszerzamy perspektywę, nie koncentrując się tylko na osobistym oczyszczeniu, ale na zbawieniu wszystkich, zyskujemy Bożą świadomość sensu nocy. Wtedy przebiega ona szybciej i bardziej elastycznie.